

Andrzej Radziewicz-Winnicki  
REDAKCJA OŚWIATOWA

51  
Dnia: 17. 4. 69  
Godz.: 12.25 - 12.40

*drp*

16. IV 69 Jm.

KRÓLOWA NAUK W NIEŁASCE, ~~CZYLI FELIETON Z REFLEKSJĄ~~

Czy wiecie państwo, co to jest socjologia? Wydawałoby się, że postawione pytanie jest conajmniej banalne. W takim razie spróbujcie państwo odpowiedzieć na inne. Kto to jest socjolog? Wielu z Was zapewne powie - tego już za wiele. Autor felietonu raczy sobie żartować stawiając pytania z zakresu szkoły podstawowej. A jednak to nie żarty. Są ludzie dla których postawione pytania stanowią magiczną zagadkę. Niewierzycie ??? To posłuchajcie ...

Pewien młody socjolog, którego długotrwałe próby znalezienia pracy zakończyły się fiaskiem, postanowił udać się do wydziału zatrudnienia przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy - by tam szukać szczęścia.

Panienska z okienka, konsumując resztki śniadania, zadała młodemu człowiekowi pytanie dotyczące zawodu, jaki reprezentuje. Petent odparł że jest socjologiem. Odpowiedź nie zadowoliła pracowniczkę MRN, domagała się bardziej szczegółowych informacji. Jej następne pytanie

~~brzmiało~~ "Proszę konkretnie odpowiadać, czy Pan jest fizyczny czy umysłowy" ? .....

To pytanie, w ~~porównaniu~~ <sup>połączeniu</sup> z faktem iż socjolog skierował swe kroki do urzędu zatrudnienia, bo nie potrafił nigdzie znaleźć pracy, upoważnia nas do snucia pewnych refleksji.

~~Powróćmy więc do pytań postawionych na wstępie.~~ Niezależnie od tego, czy będziemy socjologię interpretowali jako naukę o społeczeństwie, czy <sup>jako</sup> naukę zajmującą się stosunkami jednostek i grup społecznych - sens pozostanie ten sam. Definicja nie jest tu istotna. Samo słowo "socjologia" znajdujemy po raz pierwszy w pracy słynnego filozofa francuskiego Augusta Comte, a pod tytułem "Kurs filozofii pozytywnej" wydanej w roku 1838. Comte <sup>wyodrębnił</sup> ~~wyszczególnił~~ ową gałąź wiedzy spośród ~~szeregu~~ szeregu nauk humanistycznych, obdarzając <sup>12</sup> przydomkiem "Królowej nauk społecznych". Od tego czasu datuje się bujny rozwój nauk społeczno-politycznych, wśród których niepodzielnie prym wiedzie socjologia. Ludzi, którzy wybrali tę dziedzinę studiów jest w Polsce stosunkowo niewiele. Rekrutują się oni spośród absolwentów trzech wyższych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego, Łódzkiego i Jagiellońskiego ~~w Krakowie~~. Każda z tych uczelni wypuszcza w świat rocznie około dziesięciu, piętnastu osób - o których wie się naogół tylko to, że mają do czynienia z ankietami, jakimiś tam badaniami,

55

uzdrawiają rzekomo stosunki międzyludzkie i <sup>znają się trochę</sup> mają ~~także~~ do czynienia <sup>na</sup> z psychologią. Natomiast ci wszyscy młodzi ludzie posiadają obraz i wizję zadań, jakie muszą spełnić wobec społeczeństwa. Świeżo upieczeni magistrowie, wyruszają w Polskę, z nadzieją przebudowania całej struktury społecznej, w myśl zaleceń najznakomitszych przedstawicieli filozofii marksistowskiej. Wiedzą, jakie <sup>Korekcia</sup> przynosi zastosowanie socjologii w różnych dziedzinach życia społecznego <sup>i</sup> gospodarczego. Zdają sobie sprawę z istoty empiryzacji wielu zjawisk natury psychospołecznej w naszym kraju. Zakres zagadnień, o którym mieliby z pewnością wiele do powiedzenia - jest <sup>więc</sup> niezmiernie szeroki.

Tymczasem, konfrontacja z rzeczywistością jest dla socjologa więcej r <sup>smutnos.</sup> niż ~~tragiczna~~. Zaczyna się wędrówka w poszukiwaniu wolnego etatu.

Problem zatrudnienia odpada, jeżeli absolwent ma możliwości pozostania w dużym ośrodku, jak: Poznań, Kradów, Łódź i oczywiście Warszawa. Zawsze znajdzie się jakiś instytut o charakterze naukowym, względnie pół-naukowym który przygarnie błakającego się biedaka.

Na szczeblu centralnym, w ~~ważki~~ nieomalże każdej instytucji znajduje się pracownia badań socjologiczno-psychologicznych, która zatrudni socjologa przy pełnym wykorzystaniu jego kwalifikacji zawodowych. Tak, ale pamiętajmy, o tym, że nie każdy Polak jest Warszawia-

~~niem~~  
~~kiem,~~ a Warszawa od dawna jest miastem zamkniętym. Proces deglomera-  
cji instytutów naukowych nie jest jeszcze daleko posunięty, i im  
dalej od stolicy, tym mniej instytucji o charakterze naukowym, i tym  
trudniej <sup>socjologii</sup> znaleźć zatrudnienie! Wprawdzie nie zatrząskują się przed  
~~socjologiem~~ <sup>niem</sup> kadrowe wrota zakładów pracy, jednak ofiarowane etaty  
pozostawiają wiele do życzenia. Tak więc, proponuje się etat ekono-  
misty, ~~urzędnika działu kadr,~~ <sup>księgowego</sup> prowadzenia księgowości, a nierzadko  
inspektora BHP. O wykonywaniu zawodu socjologa nie ma mowy !  
Nasuwa się pytanie. Czy ludzie stojący na kluczowych pozycjach  
kierowniczych danego zakładu pracy, nie zdają sobie sprawy  
z korzyści, jakie może przynieść im zaangażowanie socjologa ? Czy  
nigdy nie pomyśleli o tym, że pukający do gabinetu dyrektora  
czy prezesa zarządu człowiek o tego rodzaju kwalifikacjach zawodo-  
wych może stać się <sup>pozytywnym nakładkiem albo katalizatorem</sup> ~~zwistunem~~ lepszego jutra. (Przecież prowadzenie  
odcinka spraw personalnych, popularnie zwanych kadrowymi, nigdy nie  
było najsilniejszą stroną naszych przedsiębiorstw. Gdziekolwiek  
spojrzymy, roi się od upomnień, ostrzeżeń konfliktów etc, etc ...  
A płynność załóg., nadmierna fluktuacja - czyż nie są to znane  
bolączki dnia powszedniego ? Dlaczego więc taka niechęć do ludzi,  
którzy potrafią zapobiec tym niepożądanym procesom społecznym ?

59

Wydaje się, że sedno sprawy tkwi głębiej - że zbyt mała jest jeszcze wiedza kierownictwa zakładu o tej inżynierii społecznej i korzyściach płynących z jej stosowania. ~~Smutno ale niestety~~ ~~prawdziwe~~. Dyrekcja przedsiębiorstwa z reguły <sup>mając minimalną</sup> nie posiada elementarnej <sup>wiedzy</sup> wiedzy o dyscyplinach nauk społecznych, które mogą oddać nieocenione usługi.

... Istnieje w Warszawie Ośrodek Szkolenia Kadr kierowniczych. <sup>organizująca</sup> Ambitna i poważna instytucja, która kwartalnie ~~organizuje~~ szereg kursów, <sup>które</sup> ~~jaka~~ sama nazwa wskazuje, przeznaczone są dla kadr ~~z~~ kierowniczych. Trafiają doń różni ludzie z różnych zakładów pracy, przy czym zakłada się, że zajmują odpowiedzialne stanowiska. Na kursach <sup>tych</sup> ~~OSKK~~, socjologów, psychologów, ekonomistów starają się przelać słuchaczom choć trochę wiedzy o wszelkich zjawiskach społecznych zachodzących na ich własnym podwórku. Poznanie tych faktów ma być pomocne w późniejszym zarządzaniu jednostką gospodarczą i właściwym kierowaniu ludźmi. Ośrodek działa efektywnie od paru lat. Niestety, znów teoria mija się z praktyką, <sup>w</sup> większości przypadków wysyła się do ośrodka t, zw. "stałych kursantów" - ludzi mających we własnym przedsiębiorstwie niewiele do powiedzenia.

Na marginesie warto dodać, że problem "stałych kursantów" to jedna z tysięcy spraw życia codziennego naszych biur - problem, którym winien zająć się właśnie socjolog.

Warto tu podkreślić fakt, że nie tylko niewiedza i brak zaufania pracodawców przedłużają wędrówkę socjologa w poszukiwaniu pracy.

Parę lat temu ~~wstecz~~ przemysł często fundował sobie etat na

socjologa. Motywy były różnorakie: bo moda, bo wiele się mówiło na ten temat. Po pierwszym okresie współpracy entuzjazm po obu

stronach <sup>wyrocznie zanochat.)</sup> ~~wygasnął~~. (Czego innego oczekiwał zakład przemysłowy od

socjologa, inne usługi mógł zafiarować humanista w zakładzie pracy.

Słowem, współpraca nie zawsze układała się pomyślnie. Uważano bowiem,

że zatrudnienie socjologa z miejsca zmieni aktualny stan bolączek

i kłopotów, z którymi borykał się przemysł. Oczekiwano od niego

generalnej recepty i lekarstwa, a tym samym natychmiastowego

uzdrowienia palących problemów. Rzecz jasna, nikt jeszcze takiej

<sup>recepty i lekarstwa</sup> recepty i lekarstwa nie wynalazł. Najtrafniej określił ten stan

rzeczy docent doktor Adam Podgórecki, przytaczając <sup>tożka</sup> ~~te~~ anegdotę:

"Oto konik polny, <sup>nuj</sup> zmaltrretowany co zime powtarzającym się reumatyzmem,

udaje się do starej sowy, która słynie w okolicy jako skarbnica

doświadczenia i wiedzy i ją prosi o radę.

Sowa po cierpliwym wysłuchaniu sprawy konika polnego, powiada do niego. Po prostu przemień się w świerszcza i zimuj za komynem. Ucieszony konik polny dziękuje sowie i z radością wraca do domu. Jednakże orientuje się wkrótce, że dokonanie tej metamorfozy nie leży w jego możliwościach. Wraca zatem do sowy z dodatkowym zapytaniem - Jak to zrobić - sowa odpowiada: "Dałam ci zasadę ogólną. Ty zajmij się szczegółami."

Tak samo jest z socjologią. Daje ona zasady ogólne, a niektóre jej wskazania odnoszą się do konkretnych, indywidualnych przypadków. Wracając do Kontaktów socjologia a przemysł - trzeba powiedzieć, że bardzo często jest on jedyną oazą dla socjologa, pozwalającą uprawiać socjologię w choć w mini-zakresie. A znane są przecież przypadki obopólnego zadowolenia i zgodnej współpracy w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających socjologów. Wymienimy chociaż Stocznnię Gdańską, Warszawski <sup>o.z.</sup> Wedel, ~~czy~~ Żerań, <sup>czy toruńska, "Elony".</sup> Wróćmy do młodego człowieka, któremu nasze miasto nie pozwoliło wykonywać zawodu zgodnie z posiadającymi przezeń kwalifikacjami.

Z czasem przyjmie on któryś z proponowanych etatów, przekwalifikuje się. Nie mówmy o zranionej ambicji, rozgoryczeniu - sięgnijmy dalej.

65

Nie trzeba chyba przytaczać liczb określających wysokość nakładów społeczniełożonych na wyuczenie zawodu studenta w czasie 5-letniej nauki. W konsekwencji my wszyscy jesteśmy tymi, którzy tracą, ~~to~~ to znaczy społeczeństwo, które swego czasu wyraziło zapotrzebowanie na tego rodzaju zawód. Przecież pojawienie się socjologa nie jest ~~nowym~~ niczym wymysłem, a realną koniecznością. ~~Pamiętajmy o tym !!!~~

Nie pozwólmy Comtowskiej Królowej Nauk znaleźć się w niełasce.  
*elektronizować.*